1784 r.

List Paryżanki do Podolanki, czyli oryginał do kopii // 22 Paźdz. 1784. (s. l. 15).

LIST

PARYZANKI DO PODOLANKI

CZYLI

ORYGINAŁ DO KOPII

LIST
PARYZANKI DO PODOLANKI
CZYLI
ORYGINAŁ DO KOPII.

Czytaiąc przypadki Wmc Pani wydane w Polſkim iezyku, ktore mnie tu doſzły, (bo y u nas rownie iak u was kobiety ſą płoche, y przekładaiące czytanie zle ukle-

conych Romanſow, nad czytanie dzieiow prawdziwych) widząc iey przypadki wcale podobne do moich, ucieſzoną na podziw zoſtałam, że zdarzyły Nieba w Polſzcze kobietę rowną y podobną mi we wſzyſtkim co do urodzenia, wychowania, ſtanu, zdań, y całego pożycia.

Porownywaiąc daley iey ciąg życia z moim, nie mogłam znaleść żadney okoliczności, ktoraby rożnić mogła moię, y Wmc Pani przypadki (*). Szukałam z ciekawością iey nazwiſka, czyliby y to ſię z moim nie zgadzało? ale nie znalazłſzy w

(*) *Imirce, ou la fille de la Nature.* Wydana była w Paryżu 1760, w Berlinie 1765, ktorey Podolnaka ieſt Kopią.

całym dziele, boś ie pewnie Wmc Pani umyślnie, nie wiem iakim końcem utaiła, zadziwioną niezmiernie zostałam, gdym toż nazwisko iey męża postrzegła, ktorym ia przywykła nazywać moiego. Uważaiąc więc tę tylko naygłownieyszą między mną, a Wmc Panią rożnicę,ześ Wmc Pani zrodzona w Polszcze na Podolu, a ia we Francyi, wpadłam w rożne myśli.

Wystawiał mi naprzod rozum naturę, podobnież w każdym Kraiu działaiącą, nie inną u Francuzow, iak y u Polakow, y w całym świecie iednym że postępuiącą trybem, mogł być tenże sam, mowił mi rozum, urodzenia, y wychowania sposob,

za coż nie y myślenia y pożycią dalſzego? Tak ſię łudziłam myślami, ale ſię iednak zaſpokoić nie mogłam.

Wzięłam w ręce Wmc Pani y moie przypadki, ſtoſowałam okoliczności z okolicznościami, zdania me z zdaniami Wmc Pani, wyrazy nakoniec z wyrazami; tu dopiero przekonałam ſię zupełnie, że przypadki Wmc Pani, nie ſą tylko kopią przypadkow moich, innym wyłożonych ięzykiem. Przekonałam ſię, mowię, żeś mnie tylko Wmc Pani całkowicie przepiſała, za właſne ie przed ſwym Narodem chcąc udać.

Wdzięcznam ieſt Wmc Pani, ześ w oyczyſtym ſwym ięzyku przypadki moie Polſzcze poznać dała, ale iey tego pochwalić nie mogę, żeś ſię uwiodła iakąś próżnością, udaiąc ie za ſwoie. Grzechem to ieſt w oczach moich, a grzechem, (daruieſz Wmc Pani mym wyrazom) kobiety wcale nie wſtanie natury wychowaney. Grzechem ieſt bowiem z płodu cudzego rozumu chluby ſzukać y zwodzić publiczność. Zwodzenie takowe pokrzywdza Wc: Panią naprzod: ktokolwiek bowiem chlubi ſię cudzym, znać daie, że na żaden właſny wynalazek, zdobyć ſię nie może, ktoryby mu przynioſł żądany zaſzczyt. Pokrzywdza Na-

rod, bo wyſtawia go nie znaiącym dzieł obcych, y nie maiącym doſyć oświecenia, do rozeznania oryginału od zle przerobioney kopii.

Lecz nie mniemay Wmc Pani, abym to piſała do niey natchnięta duchem zazdrości. Nie zayrzę tego, iż znalazłaś Wmc Pani pokupność w Polſzcze, y że maſz takich, ktorzy ią z ukontentowaniem czytaią. Winnaś to zepſutemu ſmakowi Narodu, iż lubić może takowe brydnie. Nie uraża mnie to wprawdzie, żeś wykładaiac me przypadki, inaczeyś ie przekſztalciła, ale to, żeś ie zepſuła. Przywiązuiac ſię w niektorych okolicznościach do opiſania moiego, nie odſtąpiłaś nawet

od mych wyrazow, lubo z poſpolitym, ile znam waſz ięzyk, ſpoſobem mowienia niezgodnych. Sprawiedliwie ten błąd wytknęła Wmc Pani Sandomierzanka iey wſpoł obywatęłka; dziękować powinnaś za tak łagodną krytykę; zaſłużyłaś bowiem na daleko oſtrzeyſzą. Ominęła ona ieſzcze wiele innych okoliczności godnych nagany w Kopi Wmc Pani, a w czym podchlebiłą mi nie mało, ieſt to, iż w czym iey przygania, ſą to przydatki do mego Oryginału, ktore nie odmieniły go wprawdzie tak, aby poznany być nie mogł, ale go iednak ſkaziły.

Skaziły, mowię, śmiałe Wmc Pani zdania, ktore nie ſą przyzwoite

wcale osobie wychowaney w prosto-
cie natury. Opisuiąc ia przypadki
moie; opisałam razem wprawdzie y
zdania, iakom o rzeczach sądziła,
ale z umiarkowaniem y skromno-
ścią, anim nikogo nie poniżała mo-
im rozsądkiem. Trzymałam się za-
wsze granic rostropności, y wszę-
dzie pomniałam na płeć moię, kto-
rey słuchać zdania, nie dawać swoie,
należy. Rozsądek zwłaszcza o Li-
teraturze, rozumiem, iż być bardzo
skromny powinien. Ztym wszyst-
kim mąż Wmc Pani odważył się kry-
tykować naysławnieyszych w swym
Kraiu mowców y Poetow. Znać ich,
dosyć byłoby dla Ao zalety, ale
czynić się ich wartości Sędzią, na-

ganną ieſt iego śmiałością.

Nakoniec nie zachował Wmc Pani mąż, nie tylko pomiarkowania w zdaniach, ale y w wyrazach. Ludzie, ktorzy nad Literaturą ſtrawili lata, y zniſzczyli ſwe ſiły, tegoż loſu ſpodziewać ſię maią, iżby ich łada kto mogł odſądzić od tey ſławy, na ktorą zapracowali tak wielkim koſztem? Jeżeli ich dzieła maią ſwe błędy, praca ich iednak nie przeſtaie być wartą względu, a chęć ſzacunku. Wſzak iako rzemieſła muſzą być podleyſze y przednie, tak y piſma uczonych. Jeżeli zaś tylko dzieł doſkonałych upatrywać będziemy, obawiaymy ſię, abyśmy nie znalezli żadnego. I moy Ory-

ginał y Kopia Wmc Pani nie będą zapewne takiemi. Zdaniem mym wprawdzie, każdyby właſnym talentem mierzyć ſię powinien, y wprzod ſił doświadczyć, niżeli zamiar iaki przedſięweźmie; ale nie chcę o tym mowić, abym ſię nie zdawała przymawiać Kopii Wmc Pani.

Zamilczę reſztę przydatkow Wmc Pani uczynionych do Oryginału przypadkow moich, zamilczę opuſzczenia iſtotne, aby było dać poznać ſpoſob mego zycia, ile kobiety będącey wychowaną w proſtym ſtanie natury. Przerabiaiąc mnie Wmc Pani na inny kroy, miałaś mnie prawo przekſztełcić, ale iednak nie zeſpuć.

Ale puśćmy to wszystko mimo siebie, zastanowmy się nad zamiarem y pracą Autorow Romansowych; bo lubobym me przypadki za prawdziwe udać chciała, żaden ie przecie inaczey nie nazwie, tylko Romansem. Pisać Romanse w tym Kraiu, ktory ma dosyć dzieł innych, służących do iego oświecenia, rzeczą, ile zdaie mi się, iest oboiętną; nie chcę bowiem tak dalece się potępiać, abym nazwała szkodliwą, lubo mieli niektorzy ważne przyczyny y tak sądzenia; ale pisać ie w tym Kraiu, ktoremu na wielu dziełach braknie potrzebnych, aby mu dać poznać własne iego pożytki, y błędy, potrzebnych, aby go

postawić w rownośći z innemi oświeconemi w Europie Narodami, sprawiedliwey naganie podpada. Wszak, ieżli chęć sławy wznośi was na Autorow, zacoż nie iesteście dzieł pożytecznych Autorami? Piszcie y tłumaczcie, ale pisania, tłumaczenia waszego niech pożytek pierwszym będzie zamiarem. Staraycie się pierwey oświecać waszych wspoł obywatelow, a potym ich bawić będziecie mogli. Nie odrazaycie ostrą krytyką pracuiących dla publiczności, zachęcać byście ich raczey pochwałami, przebaczaiąc im błędy powinni. A mym zdaniem, Autor podług Wmc Pani głupstwa in 8vo Maiori, iakożkolwiek pracował,

mimo ſwych omyłek wart ieſt przecie ſzacunku, bo pracował dla pożytku, ale Autor Podolanki, śmiechu, bo pracował dla zabawy. Daruy Wmc Pani proſtocie wyrazow kobiety wychowaney w ſtanie natury, nie umieiącey inaczey piſać, tylko tak, iak myśli.

Jeſtem WMPani &c.

z Paryża
dnia 22 Października 1784.

Smirce
Paryżanka.

P.S. Emilor mąż móy Jmć Panu *Alo* mężowi Wmc Pani ukłon ſwoy oświadcza; y ieżeli do kończenia ſwey Kopii, przypadkow mych dalſzych y iego, na ktorych iey pewnie brakuie, potrzebować będziesz, z chęcią Oryginału użyczę.